

Machiavelli – twórca III RP?

„Make Italy great again” – głosi zabawnie uzupełniony o sparafrazowany slogan wyborczy dzisiejszego prezydenta USA portret Niccolò Machiavellego

„Make Italy great again” – głosi zabawnie uzupełniony o sparafrazowany slogan wyborczy dzisiejszego prezydenta USA portret Niccolò Machiavellego. Ta internetowa intuicja jednak ma w sobie wiele słuszności pomimo przesadnego anachronizmu. Włoski myśliciel sprzed ponad 500 lat może być kojarzony ze skutecznością polityczną (lub przynajmniej z jej opiewaniem) i kładzenia fundamentów pod ideę przebóstwionego państwa, które powinno być najważniejszym punktem odniesienia dla poddanego czy też obywatela.

Można zaryzykować tezę, że od pewnego momentu polityka przestała być rozumiana na sposób klasyczny. Nastąpiło odczuwalne tąpnięcie, które zapoczątkowało rozłam dwóch kategorii, które były ze sobą trwale zespolone: prawdy i władzy. Sądzi się, że człowiekiem, który sformalizował tę tendencję wywołując niemniejsze skutki dla życia społecznego niż rozszczepienie atomu - był właśnie autor sławnego *Księcia*. Definiowana przez niego polityka stała się areną antropologicznego pesymizmu, sztuki kamuflażu i złudzenia, a zarazem posępnej technologii władzy – przy porzuceniu kategorii metafizycznych, stanowiących do tej pory stałą referencję. Florentczyk uczynił państwo obiektem największej troski: to o nie należało dbać, o

nie stale zabiegać. W tej wizji wszystkie chwytaki są dozwolone, jedyne co się liczy, to polityczna skuteczność, która pozwoli zapewnić bezpieczeństwo i w dalszym etapie wzrost potęgi. *Książę* to traktat arcypolityczny, który odsłania zamysł Machiavellego na najważniejsze elementy agendy władzy, której celem jest państwo osiągające swoje cele.

Jednocześnie jednak Machiavelli przy okazji układania spraw suwerena gubi – mówiąc oględnie – lub porzuca – kreśląc nieco mocniej – to, co dotychczas stanowiło istotę polityki w klasycznym ujęciu. Jego idee przekreślają bowiem dotychczasowe sytuowanie polityki jako areny do budowania dobra wspólnego, w którym istnieje status prawdy rozumianej jako tej, która odzwierciedla rzeczywistość. Co więcej, rzymskie idee państwowe ukazywały istotowy spłot polityki z etyką, która nadawała odpowiedni metron dla działań w sferze publicznej, Florentczyk zaś zostawia te aspekty na boku, pomija je, a wręcz wyprowadza dla nich kontrpropozycje. Tym samym funduje nową szkołę polityki, w której skuteczność i technologia władzy są wystarczającym alibi, aby rozplatać dotychczasową spójną ideę jedności na poły.

Gdy spojrzymy na III RP, z jej wszystkimi niedomaganiem, nieco krzywym kręgosłupem i wiecznie spuszczonego wzrokiem, nie można zadać pytania, jak duży wpływ miał Florentczyk na wizję elit kształtujących zręby Rzeczypospolitej po '89 roku. Wygląda na to, że recepcja Machiavellego w Polsce po transformacyjnej dokonała się połowicznie. III RP jawi się jako swoisty półprodukt zaproponowanych idei. Ba! jest znacznie gorzej, bowiem wydobyla z szerokiego arsenału jedynie narzędzia do „robienia polityki” bez głębszego namysłu do

czego one mają służyć. Idea celu państwa i jego kondycji została porzucona, a na polityczną arenę położył się długi cień konsekwencji makiawelizmu.

Gdy uznamy, że skutkiem przebóstwienia państwa stało się porzucenie etyki i zaniedbanie metafizyki – to możemy śmiało uznać, że Polska doby potransformacyjnej była projektem, który mierzył się z tą ideą na poważnie. Plany odcięcia polityki od sfery duchowej szczęśliwie zostały jedynie naszkicowane ołówkiem, choć z pieczołowitością architekta mierzącego siły na zamiary. Polski *modus* przeżywania spraw publicznych jest trwale złączony z etyką płynącą z religijnej referencji, i nie pozwolił na takie formowanie polityczności, jednak skutki tych perturbacji stale odbijają się czkawką. Z kolei zamiast skuteczności w forsowaniu celów państwa, III RP otrzymała niszczącą technologię władzy, która sprowadza się do prymitywnej manipulacji, gry sondażami i niestałości opinii. Machiavelli ukazywał, że *demos* nie rozróżnia spraw państwowych w sposób należyty, dlatego powinno się nim manipulować, elity polskie – szczególnie w pierwszych latach wolnej Polski – tę naukę płynącą niewątpliwie z pesymizmu antropologicznego, wzięły sobie do serca namiętnie powiadając, że procesy demokratyzacji nie mogą przebiegać nazbyt szybko. Wspólnota polityczna jeszcze nie dojrzała do tego – powiadali. Tak więc, państwo obrało tę gorszą część z nauki Florentczyka, dokonując przewartościowania i swoistego odwrócenia. Racja stanu wyparowała pustosząc wcześniej uformowaną rzeczywistość, pozostały jedynie gołe narzędzia.

Przypadająca 21 czerwca 490. rocznica śmierci autora *Księcia* jest dobrym pretekstem, aby tematem numeru naszego pisma uczynić refleksję nad wpływem makiawelizmu na III RP. Jakie są konsekwencje

politycznych idei tego myśliciela we współczesnej Polsce, czy można Machiavellego uznać za cichego patrona III RP, a także jakie przejawy tak pojmowanej polityczności mają swoją kontynuację? Zapraszam do lektury!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Prof. Jacek Bartyzel: Politycy III RP są ideologami, nie makiawelistami



Bronisław Wildstein: Mamy szansę na odtworzenie utraconego porządku kultury



Filip Memches: Machiavelli jest jednym z ojców nowoczesności



Tomasz Rowiński: Makiawel a sprawa polska (A.D. 2017)



Łukasz Maślanka: W Polsce, czyli między Makiawelem a Savonarolą



Anna Kopeć: W obawie przed ideałem – o współczesnych formach makiawelizmu



Karol Grabias: Ukąszenie makiaweliczne



Niccolo Machiavelli: instytucje bez pomocy wojska ulegają zniszczeniu



MECENASEM
TEOLOGII
POLITYCZNEJ
CO TYDZIEŃ
JEST PZU

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
PROGRAM
ROZWOJU
CZYTELNICTWA

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego